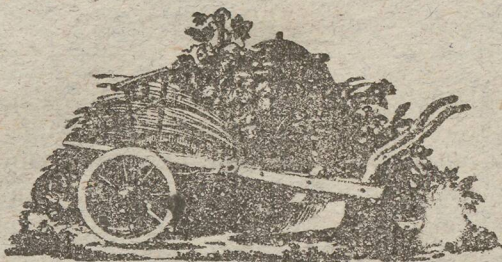


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę piętnastą po zielonych świątkach dnia 16. Wzrusnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świątęy Monegundy,
małżonki.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Świąta Monegunda, rodziczką była z miasta Karnoteny. Z woli rodziców za mąż wydana, dwie córki powiła, w których się mocno kochała. Te iéy Pan Bóg zabrał, a ona po nich bardzo smutną zostając, we dnie i w nocy płakać nieprzestawała, pociechy żadney od przyjaciół i sąsiadów nie przyjmując. A potem sama ku sobie przychodząc, rzekła do siebie: Nie chcąc pociechy przyjmować w tym moim smutku, boję się, abym tym nie rozgniewała Pana mego Iezusa Chrystusa. Pókiż tego płakania! Niech z łobem błogosławionym ucieszona, śpiewam: „Pan dał, Pan wziął, wedle upodobania swego; niech będzie imię pańskie błogosławione.“ A to mówiąc, żałobne szaty zrzuciła, i kazała sobie zgotować komórkę, w której się zamknęła, tylko jedno okienko w nięy zostawić dla trochęy światła kazała. Tam świecką wszystką próżność i męża swego towarzystwo opuściwszy, samemu Panu Bogu, w którym swoją nadzieję położyła, służyć chciała. I modląc się tam ustawicznie,

za swe i za ludzkie grzechy, iedną sługę obróciła na noszenie sobie pokarmu, który taki był: Przynosila iéy wody i ieczmiennę mąki, a ona wodę przez popiół przedziwszy zamieszała nią mąkę, a sama sobie trochę chleba piekła, który po długich postach pożywała, a inne potrawy domu swego ubogim rozdawała. Zdarzyło się, że owa sługa, wzgardziwszy panią swoją, uciekła, a Monegunda przez pięć dni chleba nie miała. Iednakże krzepkiem sercem myśli swéy i nadziei w Bogu nie traciła, bo wiedziała, iż nie umorzy Pan Bóg głodem sprawiedliwego, a iż sprawiedliwy wiarą żyje. Że zaś ciało bez pokarmu być nie może, prosiła Pana Boga, który iak wiele ludu na puszczy karmił i z opoki wodę wytrysnął, aby iéy dał maluczki obrok ku posileniu głodnego i strapionego ciała. I wnet za iéy modlitwą śnieg spadłszy, ziemię pokrył, i to, co go na ścianę iéy komórki padło, przez okienko zebrała, i wodą śniegową mąkę, której trochę zostawało, rozmieszała, i chleba sobie upiekła, którym drugie pięć dni żyła. A miała przy komórcie ogródeczek maluczki, do którego czasami na ochłotę wychodziła. Niewiasta, sąsiadka iéy, susząc na górze pszenicę, dwornie się iéy, co w nim czyniła, przypatrywała; o co ją Pan Bóg skarał, iż oczy wnet

straciło. Uznając winę swoją, że z pogardą patrzyła na Monegundę, udała się do niej, wyznała swoje głupstwo, i prosiła ięć o wstawienie się za nią do Boga. Tedy Monegunda padłszy na modlitwę, mówiła: „Niestety mnie grzesznę, iż dla mnie oczy tę zawarte są.“ I gdy ięć oczy z wielką wiarą krzyżem świętym przeżegnała, zaraz przejrzała niewiasta ona. Także ieden niemy ze wsi przybieżał z rodzicami swemi do ięć komórki, prosząc, aby nań ręce swoje włożyła. A ona wołając na swoje niedostojność, aby miał przez nią Chrystus cuda czynić, na modlitwę upadła i za chorego prosiła Pana Boga, i uprosiła, iż ów niemy przemówił i zdrów wrócił do domu swego. Temi cudy wsławiona, uciekając przed czią ludzką, opuściwszy dom i męża, zabrała się do grobu Świętego Marcina, do Turonu. W drodze słuchając Mszy świętę u grobu Świętego Medarda, uzdrowiła iedną panienkę na wrzód, sztuką ludzką nieuleczony. Przyszedłszy do Turonu, wielce Panu Bogu dziękowała, iż oczy ięć patrzyły na grób święty, i tam blisko w komórce iednę mieszkając, modlitwom i postom służyła. Lecz i na mieyscu tém Pan Bóg ją cudem wsławił, iż iednę wdowie skurczoną i uschłą rękę dotykaniem swém uleczyła. A mąż ięć, dowiedziawszy się o onę sławie ięć, wezwawszy powinowate i sąsiada, iechał i wziął ją w dom swój, i dał ięć onę pierwszą komórkę, bo się, iako posłuszna woli małżonka swego, nie sprzeciwiała, póki ięć więć przedsięwzięciu nie przeszkadzała. Tam takiemże się nabożeństwem, iako i pierwę, bawiła, postów i modlitw pilnując. Zamieszkawszy tu czas nieiaki za pozwoleniem męża, wróciła się do grobu Świętego Marcina, do dawnego

mieszkania. Tam zebrawszy kilka niewiast, żywota ie onego, iaki sama wiodła, uczyła w zupełnę wierze modlitwy czyniąc. Chleba nigdy inakszego, ieno ięczmienny, nie iadła; wina nie piła, tylko w święta, i to dobrze roztworzone wodą. Łóżko ięć nie miało ani siana, ani słomy, ieno same roguzie. To ięć była poduszka i pierzyna, i wszystek wczas ku odpoczynieniu. A gdy godzina śmierci ięć przychodziła, płakały siostry ięć, mniszki, mówiąc: „Iakoż nas zostawisz matko? Komu te córki, któreś zebrała, polecisz?“ A ona ze łzami mówiła: „Jeżeli miłości, pokoju i świętobliwości przestrzegać będziecie, Bóg będzie obroną waszą. Macie Świętego Marcina, pasterza wielkiego, i ia od was nie odejdę.“ A one ięć mówiły: „Przydą tu chorzy wedle zwyczaju, i także zasmuceni, gdy ciebie nie będzie, odchodzić od nas będą? Prosimy cię, przeżegnay nam olę i sól, żebyśmy z niego dawały chorym błogosławieństwo.“ — Monegunda to uczyniła, i skończyła bieg swój święty, wielkimi i po śmierci cudami słynąc.

GOSPODARSTWO.

Mała uwaga dla posiedzicieli pszczoł.

Doświadczenie nas uczy, że w krajach ciepłych, południowych, gdzie prawie niema zimy, i ziola, drzewa, ciągle kwitną, pszczoły ciągle na robotę idą i corok po pięć i sześć roiów wydaia. Im daley na północ, im zimno większe i dłużej trwa, tém mnię wydaia roiów. Całe

przyrodzenie wypoczywa. Roślini i ich kwiaty żółkną, pszczoła nie może znaleźć pożywienia i sama na zimę zasypia. I na to bardzo uważać musimy; bo nowe doświadczenia potwierdziły to zdanie, że nie tylko w naszych umiarkowanych okolicach nie należy się zasłaniać pszczół od zimna, ale nawet trzeba zaradzać temu, aby chwilowe słońce uli albo kószek nie ogrzewało. Trzeba więc, ile możliwości, utrzymywać pszczoły w ciągłym umartwieniu. Im częściej chwilowym ciepłem pszczoła się ogrzeje, tym więcej potrzebuje żywności, a nadewszystko, częściej takie ocucanie szkodzi jej. Szczególniej, gdy pszczoły na początku wiosny przedziewają się obudzą, niż kwiaty i drzewa kwitnąć zaczynają, wtedy zwykle słabiej, potrzebując wsparcia od człowieka, a nie dostając dostatków pożywienia i to dobrego. Kiedy pszczoła zarychło się ocuci, i przy pierwszym słońcu zula wylatuje, wtedy następujące zimno dwa razy jej bardziej szkodzi, niż najeźszy mróz wulu, którego umartwiona nie czuje. Słaba i wymorzona pszczoła powrócić do swoich nie może i stać się łupem zgłodniałych na końcu zimy zwierząt, iako to: ptaków, iaszczurek i pałków. Zawczesne wylatywanie pszczół jest przyczyną słabości roju. Komu więc chodzi o mocne, dobre, robocze pszczoły, (a któżby tego nie pragnął), ten niech zasłania pszczoły od zawczesnego ciepła, i wtedy niech dopiero wypuszcza je z ula, gdy potrafią sobie już dosyć znaleźć żywności, gdy się nie potrzeba obawiać zbyt szybkiego zimna, i gdy ptaki, iaszczurki i t. d. mając dostatek innej żywności, pszczół nie chwytają.

Liście lilii białe iako wyborny środek na rany i inne uszkodzenia ciała ludzkiego.

Pan Bóg żadnej rzeczy nadaremno nie stworzył. Każdą On pewien cel przeznaczył, który ludzie powoli, już to przemysłem doświadczeniem, już też przypadkiem odkrywają. I tak wiele jest roślin, o których nie jeden sobie pomyśli: na co to rośnie? a nie umiejąc dać sobie odpowiedzi, rozumie, że na próżno; a to przecie nie prawda, bo wszystko na coś się przydać może. Staraj się więc ludzie powinni, poznawać, ile możliwości, własności roślin, zwłaszcza tych, które u nich w pobliżu rosną, aby wiedzieli, na co ich użyć można. Na przykład: lilia biała znana wam jest zapewne, mili wieśniacy, bo ją w wiosnie często bez wątpienia widujecie po kościołach na ołtarzach dla stroju, gdyż ma śliczny biały kwiat i bardzo przyjemny zapach. Ale nie wszystko to jeszcze, co ją zaleca. Służy ona i na lekarstwo. Zię kwiatu robią olejek na oparzeliznę, a liści świeżych zielonych, wyrastających zię cebuli, używają z wielkim pożytkiem i na oparzeliznę, czyto od ognia, czy od waru, i na różne rany, do których się przyrzuca zapalenie, na gangrenę, na zaschlą fontanelę, na różę, na guzy, na zapalenie ocz, na otwózenie się dawnych ran. Nawet kiedy komu ciernie, albo szkło w nogę lub rękę wnidzile, a nie można go wydestać, bez rozrzynania ciała, skuteczną jest bardzo rzeczą, liście świeże lilii białej przykładac, które co dwanaście lub dwadzieścia cztery godzin odświeżać trzeba. Liście to cały rok mieć można, wyiawszy koniec Lipca i początek miesiąca Sierpnia; wtedy albowiem liście lilii usycha, ale wkrótce znowu

zwieże wyrasta. Na dowód nadzwyczajnej moey leczący tego liścia, posłuchajmy, co powiada pewien ksiądz z Niemiec; „Pojechałem z Panem Iezusem do iednej kobiety w moiej parochii, której miano upiłować nogę, bo była przed dwoma laty nadepnęła na szkło, które iey się aż w środek nogi dostało. Gangrena widocznie rzuciła się na nogę, bo cała wyglądała sino, świeciła się i była popryszczona. — Powiedziałem iey, że wprzód trzeba wszystkiego doświadczać, nim się każe iaki członek ciała odrzynać. Kazałem odrzucić plastry, a nogę obłożyć zieloném liściem lilii białey. W półgodziny potém ustał ból srogi, chora zasnęła smacznie, iakieszcze nigdy przez półtora roku dla bólu. Nazajutrz rano przybył chirurg, aby nogę upiłował; ale zamiast ięczący, zastał spokojnie zasypiającą kobietę; a zamiast choréy nogi, zdrową, na wierzchu której szkło leżało.“

Dla właścicieli koni.

Pewien szlachcie zapytał się razu iednego chłopca: „Co ty to robisz z twoimi końmi, że tak się zawsze dobrze trzymaia.“ — „He! cóżbym robił,“ od-

powiedział chłop, „trzeba robić, co się da, czasem i sztuki.“ — „A to iakie,“ było dalsze pytanie. — Chłop milczał. Ale kiedy szlachcie nie dał mu pokoiu i koniecznie chciał wiedzieć, rzekł: „Biorę owies wrękę, który moje konie w korycie zostawia i więcej go już żrć nie chcą, i pocienam ie nim pare razy po grzbiecie.“

To pismo, co o tém donosi, dodaie na końcu: „Kto ma konie, niech doświadcza, a dziwić się będzie.“

Duńczykowie zaś zbieraią pokrzywy, które naybardziéy parzą, suszą ie, a potém z nich siemię wymłociwszy, melą ie, i takiéy maki garść przymieszuią codziennie do obroku. Dla tego maią konie zdrowe, mocne, opasłe, że się aż sierść na nich łyszczy. Zapewne żaden gospodarz nie powie: „a z kądże wziąć pokrzyw?“

Kiedy się zaś koń skaleczy i rana mu się zaogni, wtedy ciż Duńczykowie biorą zwyczajnéy gliny, moczą ią przynaymniéy dwanaście godzin w occie tęgim, a potém tą gliną obkładaią ranę, a rana otęchnie w krótkim czasie i goi się. I na tego lekarstwa drogość skarżyć się nie można.